

NASZE SPRAWY I SPRAWKI

MAJ 2013

NUMER 9 (31)



NA DOBRY POCZĄTEK

Witam Was gorąco już w przedostatnim miesiącu przed wakacjami. Przypuszczam, że każdy z Was już coraz częściej myśli o piasku, błękitnej wodzie i o sielance w słoneczne, wakacyjne dni. Jednak jeszcze trochę czasu zostało do wakacji, więc chcemy Wam go umilić lekturą naszej szkolnej gazetki.

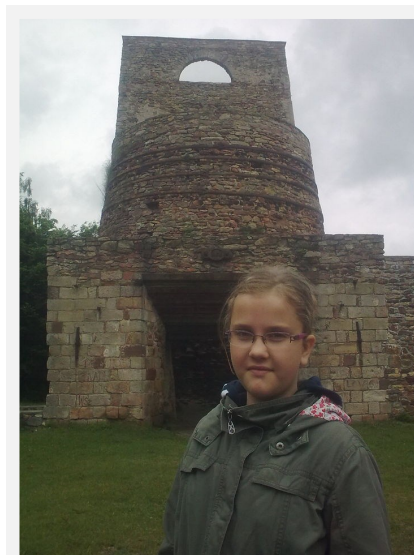
Tym razem zapraszamy Was na wędrowkę śladami przeszłości naszej szkoły. Naszymi przewodnikami będą jej dawni nauczyciele i uczniowie. Dzięki nim dowiecie się, gdzie dawniej mieściła się nasza szkoła, co było największą radością uczniów „Dwójki” czterdzieści osiem lat temu, jak ubierali się do szkoły Wasi dziadkowie i rodzice oraz czy mogli otrzymać jedynkę z informatyki i szóstkę z ekologii... Myślę, że najbardziej uważni z Was, z łatwością odgadną, co stało się z zaginioną salą nr 11 i dlaczego w roku szkolnym 1999/2000 w naszej szkole były klasy ósme, a nie było ani jednej klasy siódmej.

P o n a d t o poznamy radości i smutki księdza T a d e u s z a G a ł e c k i e g o – proboszcza parafii Świętej Trójcy w Błoniu – dowiemy się tego, czy już jako dziecko marzył o tym, aby być księdzem, co jest dla niego ważne i na jakie trudności napotyka w swojej pracy duszpasterskiej.

To tylko dwa z wielu ciekawych tematów w majowym numerze „Naszych Spraw i Sprawek”. Jestem pewna, że każdy z Was znajdzie w nim „coś dla siebie”.

Życzę przyjemnej lektury!

Aleksandra Kłobukowska –redaktor naczelna



Czy potraficie dbać o swoje zdrowie? Szkoda chorować, gdy wakacje „za pasem”!

CO STAŁO SIĘ CHOREMU KOTKOWI?

W dniu 5 kwietnia 2013 roku nasza szkolna biblioteka gościła specjalnego gościa. Była nim lekarz Aleksandra Olędzka z Samodzielnego Gminnego Publicznego Zakładu Opieki Zdrowotnej w Błoniu. Na spotkanie zostali zaproszeni uczniowie z klasy 1a wraz z wychowawczynią panią Małgorzatą Bogucką.

Pani Aleksandra przeczytała dzieciom cztery wiersze z książki „Chory kotek i inne wiersze”. Czesława Jachowicza.

Uczniowie z zacięciem słuchali wierszy: „Chory kotek”, „Czysty kotek”, „Zdzisławek” oraz „Natalcia i lalka”. Podczas spotkania dowiedzieli się wielu ciekawostek dotyczących pracy lekarza. Pani Aleksandra mówiła, jak należy dbać o swoje zdrowie, jak racjonalnie i zdrowo odżywiać się oraz jak prawidłowo dbać o higienę osobistą.



Spotkanie wszystkim bardzo się podobało. Uczniowie zadawali pani doktor mnóstwo pytań. Na koniec pani Aleksandra rozdała dzieciom gumowe rękawiczki, z których dzieci zrobiły baloniki z wesołą minką! ■

**Aneta Domuracka i Grażyna Gutkowska
(nauczycielki)**

Mama – największy skarb każdego dziecka. Największym prezentem dla niej – nasza miłość.



26 MAJA – DZIEŃ MAMY

WIERSTY I ŻYCZENIA DLA NASZYCH MAM

Dzień Matki

Gdy się rano obudziłam,
to za okno spojrzałam
i szybko sobie przypomniałam
o dzisiejszym Dniu Matki.
Szybko z łóżka wyskoczyłam,
do laurki się zabrałam,
żeby moja Mama
niespodziankę dziś dostała.
Rano z bratem po cichutku
narwaliśmy kwiatów
i czym prędzej pobiegliśmy
do Najlepszej Naszej Mamy.

Nasze życzenia dla Mamy

Jak co roku o tej porze w ten majowy
dzień,
każda Mama ma swe święto,
każdy o tym wie.
My w tym dniu,
dniu tak ważnym,
życzenia składamy,
by wiedziała każda Mama
jaka jest Kochana.
Zdrowia, szczęścia i uśmiechu
Tobie dziś życzymy,
żebyś zawsze była bardzo radosna!!!

Gabrysia



▲ Jeden z naszych upominków dla mam.

Mamo !!!

Dziś jest Twój dzień,
z daleka w oczy
rzuca się Twój cień.
Dzień Mam dziś jest,
nie urodziny, nie imieniny.
Wszystkie kwiaty co rosną,
niech Tobie zakwitną wiosną.
Niech Twe marzenia się spełniają
i niech Twe serce zapełniają.
Bym Ci zawsze oddała świat cały,
tylko, że trochę za mały...

Dominika



Kochana Mamo!

W Dniu Mamy życzę Ci:
Zdrowia niczym rybka,
Bogactwa wielkiego,
Szczęścia codziennego.
Żebyś w swój dzień
Czuła się jak królowa.
Kocham Cię!

Mela

Najdroższa Mamo!

Z okazji Dnia Matki
Życzę Ci dużo zdrowia,
Spełnienia marzeń,
Żebyś miała mniej pracy
I mogła dłużej odpoczywać.
Bardzo Cię kocham!

Twój syn Michał

Opracowali uczniowie klasy 3a
pod opieką p. Marty Marjańskiej.

**Wszystkim Mamom i Dzieciom z okazji ich świąt życzymy
dużo słońca, zdrowia, uśmiechu, szczęścia i jak najwięcej czasu
na wspólne, radosne zabawy!**

Redakcja



foto. Mariola Siedlecka

Rozmawiamy z Księdzem Tadeuszem Gałeckim -
proboszczem parafii Świętej Trójcy w Błoniu.

JESZCZE WIELE POZOSTAŁO DO ZROBIENIA...

- Od kiedy Ksiądz jest proboszczem parafii Świętej Trójcy w Błoniu?

- Przyjechałem do Was dokładnie 28 czerwca 2007 roku.

- Skąd Ksiądz Proboszcz pochodzi?

- Z niedaleka. Moje rodzinne strony to Sochaczew. Tam się urodziłem, natomiast mieszkalem w Chodakowie, który teraz jest dzielnicą Sochaczewa. Chodziłem do Szkoły Podstawowej im. Fryderyka Chopina. Również w swoim rodzinnym mieście ukończyłem liceum ogólnokształcące, które także nosi imię Fryderyka Chopina.

- Czy już w dzieciństwie marzył Ksiądz Proboszcz, aby zostać księdzem?

- Już w czasach dzieciństwa, wiedziałem, że w przyszłości będę chciał zostać księdzem. Nigdy nie wyobrażałem sobie innej drogi swojego życia. Takim początkiem była kolęda księdza Zdzisława Lejchty w moim rodzinnym domu. Miałem wtedy cztery lata. Podobało mi się, że ksiądz nosi sutannę, stulę, biret i co najważniejsze – rozdaje cukierki i obrazki. Trochę później rodzice zawieźli mnie do kościoła w Trojanowie – duże wrażenie zrobił na mnie rozmodlony i śpiewający tłum ludzi. Od tamtej pory, kiedy ktoś mnie się pytał, kim będę, odpowiadałem, że będę księdzem.

- Gdzie Ksiądz Proboszcz pracował wcześniej?

- Jako proboszcz pracowałem wcześniej w jednej parafii koło Góry Kalwarii. Przypadek, który mi się zdarzył, należy do bardzo ciekawych i niezwykle rzadkich. Zostałem wyświęcony na księdza w 1980 roku. Był to ostatni rok, który wyświęcił ksiądz kardynał Stefan Wyszyński – wielki prymas Polski, prymas tysiąclecia, którego proces beatyfikacyjny obecnie się toczy. Skierowano mnie do pracy jako wikariusza parafii w Sobikowie koło Góry Kalwarii. Odchodziłem stamtąd po trzech latach i to było bardzo smutne odejście, dlatego, że bardzo żyłem się z ludźmi, a ludzie ze mną. W następnych latach moi znajomi ze Sobikowa często mnie odwiedzali, ja jeździłem do nich na różne uroczystości kościelne, raz głosiłem nawet rekolekcje.

I wyobraźcie sobie, po piętnastu latach wróciłem jako proboszcz do tej samej parafii, w której byłem na początku wikariuszem. Takie przypadki raczej się nie zdarzają. To była dla wszystkich wielka radość. Później, po dziewięciu latach, odejście z tej parafii było dla mnie bardzo trudne. Na moje pożegnanie przyszli wszyscy parafianie – cztery tysiące ludzi. Przeszedłem do parafii Świętej Trójcy w Błoniu – parafii, której zupełnie nie znałem, dlatego wielu rzeczy musiałem się uczyć i poznawać.

- Jakie wydarzenie z czasu swojej pracy jako proboszcza parafii Świętej Trójcy uważa Ksiądz za najważniejsze?

- Najważniejszym duchowym wydarzeniem były dla mnie Misje Święte, które odbyły się cztery lata temu. Prowadzili je ojcowie bernardyni. Takie misje to są wyjątkowe rekolekcje, które odbywają się raz na dziesięć lat. To było dla mnie szczególne wydarzenie i przeżycie, ponieważ na misje przychodziło bardzo, bardzo dużo ludzi. Na procesji z krzyżem było kilka tysięcy osób.

- Czy napotyka Ksiądz Proboszcz w swojej pracy na jakieś trudności? Jak je Ksiądz pokonuje?

- Oczywiście, takie są. Uważam siebie za dobrego gospodarza, więc udaje mi się je pokonywać. Aktualnie pracujemy przy remoncie plebanii, która ma już ponad sto lat. ►

► Trudnością dla mnie jest to, że o wielu sprawach, tzw. gospodarczych, nie mogę sam decydować, ponieważ nasz kościół jest obiektem zabytkowym. Wszelkie decyzje dotyczące prac przy kościele musi wydać konserwator i my musimy sprostać jego wymaganiom. W dodatku na jedną taką decyzję czasami trzeba czekać bardzo długo. Jednym z moich priorytetów jest odwilgocenie kościoła. To jest temat, nad którym się pracuje już czwarty rok i nie ma idealnego rozwiązania. Grunt jest bardzo podmokły. Planujemy w tym roku rozpocząć prace związane z odwilgoceniem kościoła, ale nie wiem z jakim efektem, bo nikt nie jest w stanie go przewidzieć. Poprzednio odwilgacanie odbywało się tzw. metodą wenecką i okazało się nieskuteczne. Tym razem planujemy zastosować metodę iniekcji krystalicznej - będziemy robić nawierty i wpuszczać specjalne płyny. W tym roku odkryjemy tynki, i w środku, i na zewnątrz, na wysokość półtora metra. Przez dwa, trzy lata będą one musiały tak postać, obeschnąć, przyzwyczaić się do warunków zewnętrznych, takich jak zmienność pogody, i dopiero później zastosujemy te nawierty i wpuszczanie płynów. Potem planowana jest pionowa izolacja budynku kościoła.

- Kościół ma przecież ponad siedemset lat. Jak ten problem rozwiązywano dawniej?

- Kiedyś ludzie chodzili po piaszczystych drogach. Woda wsiąkała więc w ziemię. Dzisiaj się kładzie chodniki, wylewa asfalty, ta woda nie ma gdzie wsiąkać i wtedy się rozplywa. Prawdopodobnie wyłożenie kostki wokół kościoła pogłębiło problem zawilgocenia. Drugim moim priorytetem jest wymiana ogrodzenia kościoła. Obecne jest bardzo brzydko pomalowane, odrapane. Jadąc samochodem osobowym, nie widzi się całego budynku, tylko jego dach. Płot jest przy chodniku, a chodnik od ulicy do ogrodzenia jest wąski - ma około metra szerokości. Jeżeli przychodzi okres zimowy i sypane są sole mineralne rozpuszczające śnieg, to wtedy każdy samochód, który przejedzie i chlapiąc wodą w ogrodzenie, przyczynia się do jego niszczenia. W związku z tym chcielibyśmy wymienić ogrodzenie na ażurowe i przesunąć je bliżej kościoła.

- Ilu ludzi mieszka na terenie naszej parafii?

- Nasza parafia kiedyś była bardzo duża, a potem powstały z niej jeszcze dwie inne, czyli parafia św. Maksymiliana w Bramkach i parafia Narodzenia Pańskiego, która jest też w Błoniu.



▲ Ponadstuletnia plebania przy kościele Świętej Trójcy – obecnie w remoncie.

Obecnie mamy dziewięć i pół tysiąca parafian. Należą do nich mieszkańcy Faszczyc Starych i Nowych, Radonic, Konstantowa, Żukowki, ulicy Górnej, Bieniewic, Dębówki, Witanowa oraz część mieszkańców Błonia.

- Skąd Ksiądz Proboszcz bierze pomocników do pracy w parafii?

- Osoby, które pracują przy kościele, czyli pana kościelnego, organistę, siostry zakonne, panią w kancelarii, zatrudnił mój poprzednik. Pracuje mi się z nimi bardzo dobrze. Natomiast od niedawna na plebanii pracuje gospodyni, która, na przykład, przygotowuje dla księży śniadania i obiady. Od pięciu lat również jest nowa ekipa pracowników cmentarza.

- Czy księża wspólnie jedzą posiłki?

- Tak, jeżeli tylko obowiązki na to pozwalają, śniadania i obiady jemy wspólnie. Kolację każdy ksiądz przygotowuje we własnym zakresie. Obecnie, gdy plebania jest w remoncie, przeprowadziłem się do wikariatki. Urządziliśmy w niej kuchnię i teraz tutaj spożywamy wszystkie posiłki.

- Jak dzieci mogą czynnie uczestniczyć w życiu parafii?

- W życiu parafii powinni uczestniczyć wszyscy. Każdy ma swoje zadania do spełnienia. Jeżeli chodzi o dzieci, to pierwszym waszym zadaniem jest uczestnictwo we Mszy Świętej. Wiele z was tworzy wspólnoty Żywego Różańca, czyli kółka modlitewne. Dzieci mogą dużo zrobić, na przykład uświetnić liturgię Mszy Świętej poprzez śpiew, czytanie, aktywny udział w modlitwie powszechnej, składanie darów.

- Jakie ma Ksiądz plany i marzenia związane z naszym kościołem i parafią?

- Na pewno zlikwidowanie zawilgocenia kościoła, wykonanie nowego ogrodzenia i remont plebanii oraz odnowienie domu parafialnego. Patrząc od strony duchowej, chciałabym, aby ludzie nie odchodzili od kościoła, nie gonili tylko za pieniądzem, abyśmy wspólnie mogli torować sobie drogę do Królestwa Bożego.

- Jakie są Księdza zainteresowania i pasje?

- Bardzo lubię czytać książki. Pasjonują mnie też podróże. Zwiedziłem już spory kawałek świata, najdalej byłem w Australii. Byłem kilkanaście razy w Rzymie – znam go już na tyle dobrze, że mógłbym sam oprowadzać grupy.

- Bardzo dziękujemy za rozmowę.

Z Księdzem Tadeuszem Galeckim - proboszczem parafii Świętej Trójcy w Błoniu rozmawiali: Magda Król, Karolina Siedlecka i Adam Szczygieł.

Był rok 1929, gdy - na skutek starań nauczycieli, wśród których na wyróżnienie zasługują Józef Niemstak, Leopold Matłaszek i Kunegunda Rzepecka - została otwarta Szkoła Powszechna nr 2 w Błoniu...

NAJSTARSZE DZIEJE SZKOŁY

LATA 1929 - 1945



▲ Nasza szkoła przy ul. Narutowicza 4.



▲ Wśród grona nauczycielskiego w pierwszym rzędzie, trzeci od lewej strony – pan Józef Niemstak.

CZY WIECIE, ŻE ...?

- Nasza szkoła ma już 84 lata. Powstała w sierpniu 1929 roku.
- Początkowo mieściła się w budynku przy ulicy Narutowicza 4.
- Pierwszym kierownikiem szkoły był pan Bolesław Maliszewski.
- Najdłużej urzędującym kierownikiem „Dwójki” (od 1 sierpnia 1931 roku do 15 września 1970) był pan Józef Niemstak.
- To właśnie w „Dwójce” wybudowano w 1931 r. pierwszą w Błoniu salę gimnastyczną.
- W czasie II wojny światowej (1939–1945) Niemcy zajęli budynek szkoły i dokonali mnóstwa zniszczeń. Zajęcia odbywały się w wynajętych na ten cel mieszkaniach. Uczono się na trzy zmiany, po trzy godziny każda klasa. Po kryjomu nauczyciele uczyli języka polskiego, historii i geografii.
- Jednym z wybitnych ludzi naszego miasta był Edward Przybysz – nauczyciel „Dwójki”, organizator harcerstwa w Błoniu, w 1942 r. aresztowany przez gestapo, zginął w 1944 r. podczas ewakuacji obozu koncentracyjnego w Majdanku. ■

„DWÓJKA” LAT POWOJENNYCH

Karolina rozmawia ze swoim dziadkiem Henrykiem Siedleckim – uczniem starej „Dwójki”.



▲ Na zdjęciu jest mój dziadek (w drugim rzędzie, piąty od lewej strony).

SWIADECTWO
SZKOŁY PODSTAWOWEJ

Siedlecki Henryk
(nazwisko i imię)

urodzony dnia *28 marca* 1941 r. w *Radziszewie*
powiat *przeworski*, uczęszczał w roku szkolnym 1953/54
do klasy *siódmej* i otrzymał oceny następujące:

	za I półrocze	za rok szkolny
sprzeczanie	<i>bardzo dobry</i>	<i>bardzo dobry</i>
język polski	<i>dostateczny</i>	<i>dostateczny</i>
język <i>rosyjski</i>	<i>dostateczny</i>	<i>dostateczny</i>
historia	<i>dostateczny</i>	<i>dostateczny</i>
nauka o Konstytucji	<i>dostateczny</i>	<i>dostateczny</i>
biologia	<i>dostateczny</i>	<i>dostateczny</i>
geografia	<i>dostateczny</i>	<i>dostateczny</i>
matematyka	<i>dostateczny</i>	<i>dostateczny</i>
fizyka	<i>dostateczny</i>	<i>dostateczny</i>
chemia	<i>dostateczny</i>	<i>dostateczny</i>
rysunek	<i>dobry</i>	<i>dobry</i>
prace ręczne	<i>dobry</i>	<i>dobry</i>
śpiew	<i>bardzo dobry</i>	<i>bardzo dobry</i>
wychowanie fizyczne	<i>dostateczny</i>	<i>dostateczny</i>
religia	<i>dobry</i>	<i>dostateczny</i>

Opuścił dni szkolnych w I półroczu *4*, w II półroczu *16*. Razem *18*
W tym nie usprawiedliwiono

Wychowawca *Wychowawca*

SKALA OCEN:
za sprzeczanie — bardzo dobry, dobry, odpowiedni, niedostateczny
za nauki przedmiotów — bardzo dobry, dobry, dostateczny, niedostateczny

- Dziadku, w jakich latach uczęszczałeś do naszej szkoły?

- Do pierwszej klasy poszedłem w 1948 roku. Ostatnią, siódmą klasę skończyłem w roku 1955.

- Kto był dyrektorem szkoły?

- Dyrektorem, a właściwie kierownikiem szkoły, bo tak się wtedy ta funkcja nazywała, był pan Józef Niemstak.

- A kto był Twoim wychowawcą?

- Od pierwszej do siódmej klasy miałem jednego wychowawcę. Był nim pan Leopold Matłaszek. Uczył języka polskiego.

- Jak wyglądała wtedy nauka w szkole?

- Wydaje mi się, że nauka była na jedną zmianę i w każdym roczniku było po jednej klasie. Klasa liczyła ponad 30 dzieci. Uczyłem się takich przedmiotów, jak: język polski, matematyka, biologia, historia, geografia, fizyka, śpiew, rysunek, prace ręczne, religia. Z języków obcych uczyłem się tylko rosyjskiego. Między lekcjami były przerwy, ale nie było elektrycznego dzwonka, pan woźny chodził po korytarzach i dzwonił dzwonkiem ręcznym.

- Jakże można było otrzymać oceny?

- Od dwójki do piątki. Nie było jedynek i szóstek.

- Czy musieliście robić prace domowe?

- Tak, prace domowe były zadawane i trzeba było je odrabiać.

- Czy miałeś podręczniki i przybory do pisania?

- Tak, ale zupełnie inne niż są teraz. W pierwszej klasie miałem tylko elementarz. Najpierw pisałem ołówkiem, potem stalówką, którą maczało się w atramencie.

- Czy uczniowie musieli mieć mundurki?

- Tak, wszyscy nosili jednakowe fartuszki z białymi kołnierzykami. Dziewczyny często miały we włosach białe kokardy.

- Czy miałeś jakieś wycieczki, zajęcia pozalekcyjne?

- Nigdzie nie wyjeżdżaliśmy. Nie przypominam sobie nawet wycieczek po Błoni. Nie było też żadnych konkursów i zajęć pozalekcyjnych.

Ze swoim dziadkiem rozmawiała
Karolina Siedlecka.

Zdjęcie z albumu własnego mojego dziadka.

Spotykamy się w naszej szkole z Panią Marią Pągowską – długoletnią nauczycielką SP2. Pani Maria przynosi kronikę swojej klasy, ciekawie opowiada, pamięta każdego ucznia i nauczyciela. Poczytajmy jej opowieść.

PRZEPROWADZKA



fot. Mariola Siedlecka

▲ Pani Maria razem z nami w czyteln SP2 (22 maja 2013 r.)



▲ Pani Maria pięćdziesiąt lat wcześniej ze swoimi uczniami.
Zdjęcie z albumu własnego Pani M. Pągowskiej.

W STAREJ SZKOLE

Zacząłam pracę nie w tej „Dwójce”, tylko w tej „Dwójce”, która jest teraz Gimnazjum nr 2. Kierownikiem szkoły był pan Józef Niemstak. Niezwykle grzeczny, bardzo szanowany człowiek. Stara szkoła teraz wygląda zupełnie inaczej, bo tylko ten budynek pierwszy jest tą szkołą, która była. Za starą szkołą była piękna, drewniana sala gimnastyczna; z głównego budynku było przejście do tej sali.

Rozpocząłam pracę w 1958 roku. Na początek dostałam gromadkę trzydziestu ośmiu uczniów do pierwszej klasy. Pan Niemstak bardzo przypatrywał się mojej pracy. Po trzech latach powiedział: „Marysieńka, ja wezmę te dzieci i dam ci inne dzieci”. I dostałam nową, pierwszą klasę. Na liście było ich czterdzieści pięcioro. A potem co dwa dni po jednym dosyłał. I w końcu miałam ich pięćdziesiąt troje. Gdy brakowało rubryk w dzienniku, to je dorysowywałam. To była wspólna klasa. Doprowadziłam ją do końca ósmej klasy.

W tym czasie mieliśmy bardzo prężny Komitet Rodzicielski. Rodzice mnóstwo, sami ze swojej inicjatywy, robili dla szkoły. Było rodzinie i przytulnie, ale bardzo biednie i ciasno. Uczniowie uczyli się na trzy zmiany. Najpóźniej kończyli lekcje o godzinie osiemnastej.

W 1962 roku zabrano religię ze szkoły. Dzieci chodziły więc na katechezy do sali katechetycznej.

Na lekcjach muzyki grałam na akordeonie. W liceum pedagogicznym uczono nas gry na skrzypcach, ale do skrzypiec potrzeba bardzo dobrego słuchu muzycznego, a nie każdy go ma. Inaczej jest z akordeonem czy pianinem. Śpiewaliśmy przez całe lekcje. Ani minuty nie siedzieliśmy z zamkniętą buzią.

PRZEPROWADZAMY SIĘ

Gdy moi uczniowie skończyli ósmą klasę, dostałam następną pierwszą klasę. Już ta klasa rozpoczęła naukę w nowym budynku - w tym, w którym w tej chwili jesteśmy.

Do nowego budynku przesłam najpierw ze swoją koleżanką - nauczycielką, aby tę szkołę otworzyć. Nic tu nie było. Woźny z grupką chłopców przyniósł nam stare ławki. Zajęliśmy dwie sale. Same pełniłyśmy rolę woźnych, same kierowałyśmy rozkładem lekcji. Trzeba było pokazać Wydziałowi Oświaty, że już szkoła żyje, aby dostać pieniądze na umeblowanie.



► Do końca pierwszego półrocza byliśmy tylko we dwie ze swoimi uczniami, po półroczu przeniosły się wszystkie klasy. Nie było uroczystego otwarcia nowej szkoły. Po prostu uczniowie wzięli w ręce krzesła i przeszli z jednego budynku do drugiego.

ZMIANY

Dostaliśmy nowe ławki, szafy, ale oczywiście również i stary sprzęt z dawnego budynku. Dzieci bardzo się cieszyły z pięknych, przestronnych korytarzy, bo w starej „Dwójce” były wąskie i ciemne.

Stara szkoła, w porównaniu z obecną, była bardzo biedna. Zmieniło się ogromnie dużo. Tutaj, gdzie teraz jesteśmy, była biblioteka, ale obok sala lekcyjna. Dawniej do biblioteki wchodziło się przez zamurowane obecnie wejście.

Macie piękne łazienki, takich myśmy nie mieli. Tam, gdzie jest świetlica, była kuchnia i stołówka. Przede wszystkim u was jest bardzo czysto, u nas tak nie było. Na pewno jesteście też grzeczniejsi. Chłopaki z ósmej klasy to już były dryblasy i nieraz tak rozrabiali, że trzęsły się poręcze przy schodach.

Stary budynek zamknięto i niszczał. Najbardziej zniszczona została sala gimnastyczna. Później budynek odremontowano i powstała tam Szkoła Podstawowa nr 4, a potem Gimnazjum nr 2.

Najdłużej pracowałam w sali nr 24 - to była moja sala, historyczna.

Miałam tam muzeum z mnóstwem starych przedmiotów: narzędzia, ozdobne lampy naftowe, młotki do tłuczenia pieprzu. Bardzo dużo przynosiły dzieci. Najwięcej przynosiły, gdy nasza szkoła stała się Zbiorczą Szkołą Gminną. Wtedy zaczęto dowozić dzieci z Bieniewic, Łuszczewka, Wawrzeszewa, Passu.

POZA LEKCJAMI

Jeździliśmy na wycieczki do teatru, operetki, do Warszawy, Łowicza, Kazimierza Dolnego, do Puszczy Kampinoskiej. Organizowaliśmy w szkole konkursy (np. ze znajomości baśni H. Ch. Andersena), zabawy karnawałowe; hucznie obchodziliśmy Dzień Kobiet, Dzień Matki, Dzień Dziecka.

Co jakiś czas wykonywaliśmy prace społeczne, na przykład zbieraliśmy w polu ogórki.

CO DALEJ?

Pracowałam trzydzieści jeden lat. Potem przesłam na emeryturę i pracowałam przez dwa lata jeszcze na pół etatu. Równolegle uczyłam w szkole ogrodniczej.

Ze swoimi uczniami cały czas się spotykam. Organizują też spotkania absolwentów.

Pani Maria Pągowska jest stale aktywna. Jeździ dużo na rowerze, bawi się na placu zabaw razem ze swoimi wnukami.

Z Panią Marią Pągowską rozmawiali:
Magda Król, Karolina Siedlecka, Ola Kłobukowska,
Kamil Rozenek, Adam Szczygieł.

CZY WIECIE, ŻE...?

W tym miejscu, w którym teraz stoi nasza szkoła, kiedyś było gospodarstwo dziadków rodzeństwa - pani Marii Pągowskiej i pana Zygmunta Karlickiego, a obok (dokładnie tam, gdzie jest przystanek autobusowy) był staw, w którym łowiło się karaski.

(Informacja z wywiadu z panem Zygmuntem Karlickim, który odbył się w październiku 2012 roku).

Już w nowej szkole w latach 1962–1970 aktywne działały organizacje i koła, w tym zespół muzyczny złożony z pięćdziesięciu sześciu uczniów.

Był Samorząd Uczniowski, a w 1966 roku powstała spółdzielnia uczniowska.

Uczniowie jeździli na wycieczki, z tym że obowiązywała zasada, że dzieci do lat 12 biorą udział w wycieczkach jednodniowych, powyżej 12 lat mogą brać udział w dwu-, trzydniowych.

W 1966/67 roku wprowadzona została reforma szkół powszechnych, odtąd szkoła podstawowa miała trwać nie 7, ale 8 lat.

W roku 1967/68 w szkole było 1176 uczniów! ▪

Zapraszamy do zapoznania się z opowieścią Pani Klary Zielskiej
– długoletniej nauczycielki „Dwójki” i zastępcy dyrektora w latach 1971–1985.

DZIEWCZYNA Z WARKOCZAMI



▲ Pani Klara Zielska z koleżankami z pracy (pierwsza od lewej strony) oraz z uczniami.

Pracę w zawodzie nauczycielskim w Szkole Podstawowej nr 2 rozpoczęłam 1 września 1956 roku.

W maju 1956 roku zaraz po maturze w Liceum Pedagogicznym w Grodzisku Mazowieckim otrzymałam nakaz pracy.

Jako osiemnastoletnia dziewczyna (jeszcze z zaplecionym warkoczykiem) zapukałam do drzwi gabinetu kierownika Szkoły nr 2 przy ul. Narutowicza 4 z podaniem o przyjęcie mnie do pracy. Kierownik szkoły, pan Józef Niemstak, już wtedy ustalił termin rozpoczęcia pracy na dzień 15 sierpnia 1956 roku. Byłam wtedy bardzo zadowolona i nie mogłam doczekać się tego terminu. Na pierwszym spotkaniu Rady Pedagogicznej dowiedziałam się, że będę wychowawczynią klasy 1a oraz będę uczyła matematyki w klasie czwartej.

Praca w szkole nie sprawiała mi żadnych trudności. Dzieci były bardzo grzeczne. Rodzice byli bez reszty oddani szkole, nie mieli żadnych roszczeń w stosunku do nauczycieli, a w sprawach kontrowersyjnych zawsze stawali po stronie nauczycieli. Chętnie pomagali w przygotowaniu imprez klasowych i organizowaniu wycieczek.

Jedynym mankamentem w pracy nauczycieli były bardzo liczne klasy. Dzieci w klasie było zwykle od 50 do 56. Warunki lokalowe także były trudne. Wąskie, ciemne korytarze, ciasnota (wówczas w szkole uczyło się ponad osiemset uczniów), słabe wyposażenie w pomoce dydaktyczne (często nauczyciele wykonywali je w własnym zakresie), zniszczone ławki z otworami na kałamarze z atramentem.

Trudne warunki pracy zmuszały do działania. Pan Józef Niemstak powołał Komitet Budowy nowej szkoły. Z wielką uciechą i nadzieją czekaliśmy wszyscy. I wreszcie w roku szkolnym 1965/66 stanął nowy piękny budynek. Pierwszymi uczniami, którzy wprowadzili się do nowej szkoły (w październiku 1965 roku) byli uczniowie klas 1 – 3, zajmując w miarę wyposażony parter. Radości nie było końca. Widne, przestronne korytarze i sale lekcyjne, nowy sprzęt, plac zabaw przed szkołą, gdzie dzieci mogły wyhasać się w czasie przerw.

Pozostali uczniowie czekali na przeprowadzkę do 21 grudnia 1965 roku, gdyż od października do grudnia urządzone były sale i pracownie na pierwszym i drugim piętrze. Dla mnie i moich koleżanek było to niezwykle i najciekawsze wydarzenie „Starej Dwójki”. ►

► Po kilku latach zaczęliśmy zastanawiać się nad wyborem Patrona Szkoły. W prace przygotowawcze włączyli się wszyscy uczniowie, nauczyciele i rodzice. Z entuzjazmem podjęliśmy się tego wyzwania.

Najmilej wspominam współpracę z innymi nauczycielami w pierwszych latach pracy. Wspomagali mnie dobrym słowem i wieloletnim doświadczeniem. Mile wspominam wycieczki organizowane przez Związek Nauczycielstwa Polskiego, a także te szkolne (klasowe), w czasie których mamy, a także babcie (na przykład mama pani Asi Fabiniak), zawsze służyły swoją pomocą. W mojej pamięci do dnia dzisiejszego pozostaje pięknie zaprezentowana z okazji nadania szkole imienia scenka z książki Janusza Korczaka „Król Maciuś Pierwszy”. Występowali w niej moi uczniowie (dziś mają już po pięćdziesiąt lat), za co zyskali aplauz zgromadzonych gości i władz szkolnych.

Oprócz ciekawych i miłych chwil przeżytych w szkole pojawiały się również trudności. Duża liczba uczniów w szkole spowodowała pracę na trzy zmiany. Było to uciążliwe zarówno dla uczniów, jak i dla nauczycieli. Brak drugiej Sali gimnastycznej oraz odpowiedniego boiska sportowego dezorganizowały naukę wychowania fizycznego, szczególnie w klasach młodszych.

Porównując naukę w czasie mojej pracy a obecnie, wyposażenie szkoły w pomoce dydaktyczne było bardzo słabe. Przybywało nam uczniów, którzy mieli trudności z opanowywaniem wiadomości programowych; na pomoc im nie było godzin dodatkowych ani sal.

W czasie mojej 35-letniej pracy dość często zmieniali się dyrektorzy szkoły. Wymieniając od początku, byli to: p. Józef Niemstak, p. Wacław Stankiewicz, p. Ludwik Strzelec, p. Daniela Rusakowska, p. Janusz Pankowski, p. Maria Pol i p. Jerzy Gutkowski.

W roku 1971 zostałam mianowana na zastępcę dyrektora szkoły. W początkowym okresie współpracowałam z panią dyrektorką Marią Pol, a później, do chwili odejścia na emeryturę, z panem dyrektorem Jerzym Gutkowskim.

Jako nauczyciel najmilej wspominam pracę pod kierunkiem pana Józefa Niemstaka i pani Danieli Rusakowskiej. Byli to ludzie oddani swojej pasji, taktowni, kierowali się własnymi spostrzeżeniami w kwestii oceny pracy swoich podwładnych. Nawet w chwilach niedociągnięć w pracy nauczycieli potrafili w sposób życzliwy i taktowny ukierunkować dalszą pracę danego nauczyciela. Nigdy nie kierowali się podszeptami „swoich doradców”, którzy często działali na szkodę nauczyciela, a w konsekwencji również swojego dyrektora. ▪

ŚCIAĞNIĘTE Z ZESZYTU SZKOLNEGO

- **Dzieci nie miały od dawna w ustach bochenka chleba.**
- Chopin, największy polski kompozytor, pisał wyłącznie na fortepianie.
- **Linijka dwudziestocentymetrowa ma ponad 20 centymetrów.**
- Była to wyspa położona z dala od morza.
- **Wojna wybuchła w nocy z 25 na 27 marca.**
- Adam Mickiewicz urodził się w latach 1789 - 1855.
- **Król Waza, jak sama nazwa wskazuje, lubił zupe.**
- Hans Christian Andersen nie miał rodziców, urodził się u obcych ludzi.
- Usuwano stare gruzy, a na ich miejsce budowano nowe.
- **Pot spływał po nim od stóp do głów.**
 - Kijanka różni się od żaby tym, że nie jest do niej podobna.
- **Układ oddechowy służy do wydalenia płuc z organizmu.**
- Dziewięciś i szarlotka są objęte ścisłą ochroną.
- **Trasę pokonali w trzy godziny i sześćdziesiąt minut.**

Opracowała: Karolina Siedlecka

Jak wspominają naszą szkołę jej obecni nauczyciele, którzy byli również jej uczniami?

SZKOŁA, JAKĄ PAMIĘTAM...

Pani Krystyna Sierakowska (pedagog szkolny)

Do Szkoły Podstawowej Nr 2 przyszedłam do siódmej klasy (był rok 1975), wcześniej chodziłam do wiejskiej szkoły w Grabowie Szlacheckim (woj. lubelskie).

Pierwszy dzień w szkole zrobił na mnie ogromne wrażenie: wielki budynek, ogromna liczba uczniów, trudności z odnalezieniem mojej klasy 7c. Na pomoc przyszła mi moja Pani Maria Wiśniewska, jak później okazało się – „Moja ukochana Pani”. To Ona odnalazła mi klasę, zapoznała z koleżankami i kolegami. Do tej klasy przyszedł też inny nowy uczeń Maciej Walo.

Pierwsze dni, a nawet tygodnie, były trudne, a to dlatego, że ciągle się „gubiłam”. Pomagały mi jednak koleżanki Basia, Bożenka, Jadzia, Eliza, Małgosia i wiele innych. Wtedy poznałam również koleżankę z równoległej klasy 7b – Ewę Kąkol, z którą przyjaźnię się do dzisiaj. Pomimo że jesteśmy babciami, to tematów do rozmów i wspomnień ze szkoły nam nigdy nie brakuje.



Po latach bardzo dobrze wspominam nauczycieli, choć wówczas kiedy byłam uczennicą, nie zawsze tak było, byli to bardzo wymagający profesorowie. Na przykład pamiętam, jak podczas przerw pan Strzelec robił nam musztę, a później maszerowaliśmy na holu pierwszego piętra.

Z przyjemnością wspominam kucharki, które gotowały pyszne obiady.

Po skończonych lekcjach robiliśmy wyścigi, kto pierwszy ustawi się w kolejce po obiad. Oczywiście my, dziewczyny, najczęściej w tych wyścigach przegrywałyśmy. Chłopcy, silniejsi, wypychali nas z kolejki. Wówczas na pomoc zawsze przychodziły moje ukochane panie ze świetlicy: pani Janina Kalbarczyk i pani Stanisława Purchała, które bardzo serdecznie pozdrawiam.

Jeszcze słówko wspomnę o swojej wychowawczyni i nauczycielce matematyki – pani Marii Wiśniewskiej. Osoba o niezwykłym takcie, skromna, wyrozumiała, przemiła dla uczniów. Nigdy nie zlekceważyła żadnego problemu ucznia. Była ogromnym wsparciem dla nas. Obdarzała nas zrozumieniem i empatią, potrafiła wiele wybaczyć. Za to, że z nami była, serdeczne podziękowania.

Do naszej szkoły ponownie przyszedłam w 1991 roku. Na początku uczyłam w klasach 1 – 3, a potem zostałam pedagogiem. Bardzo lubię tę pracę, szczególnie spotkania i rozmowy z uczniami. Pełnię rolę rzecznika ucznia. Staram się ze zrozumieniem podejść do każdego problemu dziecka. Ponadto prowadzę zajęcia wychowania do życia w rodzinie i gimnastykę korekcyjną.

Bardzo jestem ciekawa opinii uczniów na temat zajęć wychowania do życia w rodzinie, a może kiedyś przeprowadzicie taki sondaż? ■

**Z pozdrowieniami – pedagog szkolny
Krystyna Sierakowska**

Zdjęcie z albumu własnego Pani Krysi Sierakowskiej.

UŚMIECHNIJ SIĘ



Na lekcji przyrody nauczyciel pyta Jasia:

- Która rzeka jest dłuższa: Ren czy Missisipi?
- Oczywiście, Missisipi.
- Doskonale, a czy wiesz, o ile dłuższa?
- Dokładnie o sześć liter.

Na innej lekcji przyrody pani pyta uczniów:

- Proszę wymienić pięć drapieżników.
- Jeden lew i cztery tygrysy.

Na religii:

- Kto widzi i wie wszystko?

Na to Jasiu:

- Moja sąsiadka...

Specjalne zadanie dla Was: Podajcie imiona nazwiska wszystkich obecnych nauczycieli naszej szkoły, którzy również byli jej uczniami.

Co Pani najlepiej wspomina? Czy już będąc uczennicą, marzyła Pani, aby zostać w przyszłości nauczycielem? Jakie zmiany pojawiły się w szkole od czasów Pani dzieciństwa?

KU NOWOCZESNEJ SZKOLE

Pani Małgorzata Kalańska
(nauczyciel edukacji wczesnoszkolnej)

Uczennicą „Dwójki” byłam w latach 1971–1978. Moją wychowawczynią była pani Barbara Szatkowska, a w klasie siódmej i ósmej pani Teresa Strzelec.

Najmilej wspominam wycieczki oraz moich kolegów i koleżanek z klasy, a była to liczna klasa – 36 dzieci. Do mojej klasy uczęszczało pięć uczennic, które zostały nauczycielkami, a z dwiema pracuję do dnia dzisiejszego – z panią Kasią Chojnącką i z panią Asią Marciniak.

Bardzo mile wspominam zajęcia praktyczno – techniczne, na których uczyłyśmy się szyć na maszynach, robiłyśmy na drutach, na szydełku, haftowałyśmy, robiłyśmy napoje, sałatki, ciasta.

Uczyłyśmy się sześć dni w tygodniu. W klasach 1–3 pisaliśmy obsadkę i tuszem. Niestety, zdarzały się kleksy. Do klasy szóstej musieliśmy chodzić do szkoły w mundurkach z przyszytą tarczą szkolną. Bardzo mile to wspominam, bo nikt nie wyróżniał się strojem i wszyscy wyglądali bardzo schludnie.

Pomysł, aby uczyć w szkole, pojawił się w czasach, gdy chodziłam do liceum ogólnokształcącego., choć już jako mała dziewczynka bawiłam się na podwórku w nauczycielkę. Uczę od 1985 roku.

Od czasów mojego dzieciństwa w szkole zaszły ogromne zmiany.

Sale są wyposażone w nowe ławki, sprzęt audiowizualny, tablice interaktywne oraz jest mnóstwo pomocy dydaktycznych. Uczniowie uczą się języka angielskiego, niemieckiego, informatyki, ekologii. Chodzą do szkoły pięć dni w tygodniu. Mają piękne boiska i plac zabaw.

Jestem dumna, że pracuję w tak dobrej szkole. Jest ona nowoczesna i przyjazna dzieciom. Wyposażona jest w nowoczesny sprzęt audiowizualny. Dzięki funduszom unijnym wzbogacamy lekcje różnorodnymi pomocami dydaktycznymi. W szkole dzieci objęte są pomocą specjalistyczną. Jest bardzo dużo zajęć rozwijających zainteresowania uczniów. ■



Zdjęcie z albumu własnego Pani Małgosi Kalańskiej.

„DWÓJKA” W LATACH 1970–1981:

W roku szkolnym 1970/71 w szkole działało wiele organizacji i kół: harcerstwo, SKS, PCK, TPPR (Towarzystwo Przyjaźni Polsko – Radzieckiej), LOK (Liga Ochrony Kraju), SKO, Szkolne Koło Teatralne, chór, Koło Ochrony Przyrody. Istniały samorządy klasowe (od III klasy wzwyż) i samorząd szkolny. Działała biblioteka. W godzinach popołudniowych w szkole odbywały się odpłatne lekcje języka angielskiego.

19 kwietnia 1975 roku odbyła się uroczystość nadania szkole imienia Janusza Korczaka (wybitnego pedagoga, lekarza, pisarza) i przekazania sztandaru. Z tej okazji powstał hymn szkoły „Młodość naszą siłą” (autorka słów i muzyki: Teresa Wysocka).

Po rezygnacji pani Danieli Rusakowskiej z funkcji dyrektora szkoły (1976 r.) została nim pani Maria Pol.

Kolejnym dyrektorem „Dwójki” (w styczniu 1981 roku) został pan Jerzy Gutkowski. ■

Najnowsze dzieje szkoły to czas bardzo intensywnych zmian, które trudno streścić w paru zdaniach.

PATRZĄC W PRZYSZŁOŚĆ

Pani Katarzyna Kubicka (nauczyciel świetlicy)

Do Szkoły Podstawowej Nr 2 chodziłam w latach 1990–1998. Dyrektorem był pan Jerzy Gutkowski, a zastępcą pani Barbara Szatkowska. Wielu nauczycieli, którzy mnie uczyli, pracuje w naszej szkole i dzisiaj. To panie: Alicja Misiak, Beata Gospodarska, Ewa Bujak, Katarzyna Chojnacka, Ewa Kaska. Moim wychowawcą w klasach 1–3 była pani Ewa Bondaronek–Szwarczewska, a potem pani Anna Wiczorkowska. W klasach 4–6–pan Piotr Szafranski, a potem pani Krystyna Górka.

Spośród wszystkich wydarzeń szkolnych najmilej wspominam bal ósmoklasistów, wycieczkę klasową do Bukowiny Tatrzańskiej z panią Krystyną Górką oraz zabawy na przerwach na boisku, które były przed szkołą.



W naszej szkole pracuję od sześciu lat. Praca z dziećmi była moim marzeniem już wtedy, kiedy byłam małą dziewczynką. Początek mojej pracy wspominam bardzo miło. Wszyscy mnie ciepło przyjęli i zawsze mogłam liczyć na pomoc koleżanek.

Od czasu mojego dzieciństwa w szkole zaszło wiele zmian. Powstały nowe gabinety do pracy: EEG Biofeedback, terapii pedagogicznej, integracji sensorycznej.

Klasy są o wiele lepiej wyposażone w pomoce dydaktyczne. Stare boisko zostało zmienione na piękne, nowe oraz powstał plac zabaw.

Myśląc o najbliższej przyszłości, najbardziej podoba mi się pomysł rozbudowy szkoły oraz to, że uczniowie będą mieli nowe szafki. ■

Zdjęcie z albumu własnego Pani Kasi Kubickiej.

„DWÓJKA” OD 1982 ROKU:

- ⇒ 1 września 1982 roku Zbiorcza Szkoła Gminna Nr 2 w Błoniu zmieniła swą nazwę, stając się ponownie Szkołą Podstawową Nr 2.
- ⇒ W połowie lat osiemdziesiątych pustki w sklepach powodowały, że dzieci miały kłopoty z zakupem książek, zeszytów i innych przyborów szkolnych, a nawet odpowiedniego obuwia.
- ⇒ W roku szkolnym 1982/83 wprowadzono w szkole obowiązkowe lekcje języka angielskiego w klasach 7–8 (prowadził je pan Michał Wysocki).

Wykorzystano informacje z: „Przypomnienie wydarzeń i postaci nieodłącznie związanych z losami szkoły – opracowanie pani Aldony Cyranowicz (www.sp2.blonie.pl).

Szczegółowe informacje na temat historii SP2 znajdziecie na: www.sp2.blonie.pl w zakładce „Historia szkoły”. Polecamy!

- ⇒ W 1990 roku usunięto ze szkół podstawowych przysposobienie obronne, a wiedza o społeczeństwie pozostała tylko w klasie ósmej. Wprowadzono dwa języki obce (u nas angielski i niemiecki), powoli wycofując się z nauczania języka rosyjskiego. Zatrudniona została nauczycielka informatyki pani Ewa Kaska – w szkole powstała pracownia informatyczna. Zmieniono skalę ocen – wprowadzono oceny niedostateczne (1) i celujące (6). Rozpoczęto naukę religii na terenie szkoły.
- ⇒ W 1996 roku powstała pierwsza klasa integracyjna.
- ⇒ W 1999 roku po raz pierwszy szkolne mury opuściły klasy szóste. Wprowadzono Ogólnopolskie Sprawdziany Kompetencji.
- ⇒ Od 2002 roku przy naszej szkole działa Świetlica „O Uśmiech Dziecka”.
- ⇒ W sierpniu 2010 roku dyrektorem szkoły została pani Aldona Cyranowicz.

A od kiedy Wy tworzycie historię naszej szkoły?..■

Czy bliźnięta są identyczne? Czy istnieje telepatyczna komunikacja pomiędzy nimi?

TACY SAMI CZY RÓŻNI?

Rozmawiamy z Konradem i Sebastianem Dębickim z klasy 5b.

Red: Dwudziestego pierwszego maja Słońce weszło w znak Bliźniąt. A Wy spod jakiego znaku jesteście?

S. i K. jednocześnie: Ryby.

Red: Który z Was jest starszy?

K: Jestem 2 – 3 minuty starszy.

S: Ja jestem młodszy.

Red: Jesteście identyczni?

K: Różnimy się zachowaniem. Sebastian jest bardziej nerwowy (*Sebastian zaczyna kopać Konrada*).

S: Konrad jest spokojniejszy.

K: Mamy inne wyrazy twarzy. Ja jestem bardziej uśmiechnięty. Sebastian – bardziej poważny.

S: Konrad ma szczuplejszą twarz.

K: Różnimy się też pieprzykami.

Red: Czy ludzie czasami Was nie odróżniają od siebie?

K: Dziadek nas czasami nie odróżnia. Inni zwykle pytają się nas, który jest który. Nie przeszkadza nam, że ludzie nas mylą.

Red: Czy była kiedyś sytuacja, że wykorzystaliście swoje ogromne podobieństwo?

K: Czasami oszukujemy.

S: Nie oszukujemy.

K: Babcia mówi nieraz, że ją oszukujemy.



fot. Mariola Siedlecka

▲ Który z braci to Sebastian, a który Konrad?

Red: Macie takie same zainteresowania? Co lubicie robić?

K: Lubię pływać i biegać.

S: Lubię piłkę nożną.

K: Obaj tańczymy w zespole „Tęcza”.

Red: A przedmioty szkolne? Jakie najbardziej lubicie?

K: Najbardziej lubię matematykę, wf.

S: A ja matematykę, wf i informatykę.

Red: A potrawy? Jakie lubicie?

K: Lubimy spaghetti i pierogi z grzybami.

S: Ja bardzo lubię sałatkę z sosem grzybowym, a Kondzio – nie.

K: Sebek lubi bardzo marchewkę, a ja nie.

Red: Lubicie podobnie się ubierać?

K: Nie lubimy.

Red: To dlaczego podobnie się ubieracie?

S: Babcia lubi ubierać nas jednakowo.

K: Dzisiaj mamy różne skarpetki i spodnie w innym odcieniu.

Red: Czy posiadacie umiejętność odczuwania tego, co czuje drugi?

K: Nie odczuwamy tak samo.

S: Ale może być po kolei. Bywa tak, że najpierw jednego coś boli, przestaje i zaczyna boleć drugiego.

Red: Czy zdarza się, że myślicie o tym samym?

K: Raczej nie. Jeżeli Sebek się nie odezwie, to nie wiem, o co chodzi.

S: Ja też jestem mało domyślny.

Red: Czy zawsze żyjecie zgodnie?

K: Żyjemy bardzo zgodnie.

Red: Fajnie mieć brata bliźniaka?

S: Nie bardzo, ale dobre jest to, że można spisywać od siebie lekcje (*śmiech*).

Z Konradem i Sebastianem
Dębickim rozmawiał
Kamil Rozenek.

Wielu uczniów naszej szkoły to wspaniali sportowcy. Jakie są ich ostatnie osiągnięcia?

NAJLEPSZE W BŁONIU z SP 2

30 kwietnia 2013 roku na pięknych obiektach sportowych w Bieniewicach odbył się gminny turniej piłki nożnej dziewcząt.

Reprezentacje szkół podstawowych powitał pan Marek Parafiniuk – dyrektor ZS im. Jana Pawła II w Bieniewicach oraz pan Dominik Gliński z Urzędu Miejskiego w Błoniu.

W pierwszym meczu wygrała SP1 z Bieniewicami 2:1. W kolejnym meczu wygrała SP2 z SP1 wynikiem 2:0. Również w ostatnim meczu wygrała SP2 z Bieniewicami wynikiem 2:0. Najwięcej bramek strzeliła Julia Plichta, a najlepiej broniła bramki Paulina Regulska.



Złotka zagrały w składzie: Natalia Ochodzka, Julia Plichta, Paulina Regulska, Wiktoria Jędrzejczyk, Natalia Mika, Noemi Zawadzka, Wiola Fudała, Wiktoria Przyborska, Ola Wojciechowska.

Zdecydowane zwycięstwo SP2 i złote medale, srebrne medale dla SP 1, brązowe medale dla Bieniewic. ■

BRAŹOWE MEDALE W FINAŁACH POWIATOWYCH DLA SP 2 BŁONIE

Kolejne zawody odbyły się 14 maja 2013 roku w Bieniewicach.

Organizatorem finałów powiatowych w piłce nożnej był pan Radosław Karpiński. Turniej uroczystie otworzył pan Marek Parafiniuk i życzył zawodniczkom miłej gry.

Był piękny, słoneczny dzień. Gminę Błonie reprezentowały dziewczęta z SP 2 w składzie: Natalia Ochodzka, Julia Plichta, Wiktoria Jędrzejczyk, Natalia Mika, Noemi Zawadzka, Paulina Regulska, Wiktoria Przyborska, Ola Wojciechowska, Wiola Fudała, Maksimiliana Shenkman. W finałach zagrały cztery reprezentacje gmin, rozgrywając sześć meczy.

I miejsce: Płochocin, II miejsce: Borzęcin Duży, III miejsce : SP 2 Błonie, IV m.: Zaborów. ■



Opracowała: Beata Gospodarska (nauczyciel)

ZŁOTE MEDALE DLA SP 2 W CZTEROBOJU LA

9 maja 2013 na obiektach sportowych w Bieniewicach odbyły się gminne mistrzostwa w czteroboju LA. Zawody zostały zorganizowane i sędziowane przez nauczycieli WF: Barbarę Siedlecką i Ireneusza Gawryółkę oraz przy przebiegu zawodów pomagali uczniowie ZS im. Jana Pawła II. Był piękny słoneczny dzień, który sprzyjał biciu rekordów życiowych. Dziewczeta biegały w seriach na czas 60 m, skakały w dal, rzucały piłeczką palantową oraz biegły na 600 m. Sportowej rywalizacji przyglądał się wybitny trener i przyjaciel młodzieży pan Zygmunt Karlicki z LKS "OLYMP" Błonie.



Zdecydowane zwycięstwo odniosły dziewczeta z SP 2 w Błoniu zdobywając 1113 pkt, w składzie: Natalia Ochodzka, Wiktoria Mróz, Wiktoria Jędrzejczyk, Noemi Zawadzka, Julia Plichta, Patrycja Fudała.

Srebrne medale dla dziewcząt z Bieniewic i 933 pkt, brązowe medale dla SP 1 i 698 pkt. Najlepszą zawodniczką wieloboju została Wiktoria Jędrzejczyk zdobywając 269 pkt. ■

SP 2 NAJLEPSZE W POWIECIE W CZTEROBOJU LA

13 maja w Bieniewicach odbyły się finały powiatu warszawskiego zachodniego w czteroboju LA.

Zawody uroczystie otworzyli pan Marek Parafiniuk i pan Radosław Karpiński. Konkurencje były sędziowane przez p. Radosława Karpińskiego i nauczycieli WF: pp. Barbarę Siedlecką, Ireneusza Gawryółkę, Sławomira Gawryółkę. W organizacji pomagali uczniowie.

Wyniki: I miejsce **SP 2 Błonie 1049 pkt**;
II miejsce Borzęcin Duży 1015 pkt;
III miejsce SP 1 Ożarów 971 pkt;
IV miejsce Leszno 709 pkt.

Mistrzyni powiatu – dziewczeta SP 2 Błonie startowały w składzie: Wiktoria Jędrzejczyk, Julia Plichta, Natalia Ochodzka, Wiktoria Mróz, Patrycja Fudała, Dominika Malczewska.

Dziewczętom gratulujemy wspaniałych wyników i rekordów życiowych.



Ponieważ rok szkolny i rywalizacja sportowa w wielu dyscyplinach dobiega końca, serdecznie dziękuję wszystkim swoim uczniom za godne reprezentowanie szkoły i gminy Błonie. Życzę równie pięknych wyników na świadectwach i wspaniałych wakacji! ■

Beata Gospodarska (nauczyciel)

Ostatnio wiele się mówi w Polsce o segregacji śmieci. Czy wiemy, jak to prawidłowo robić?

SEGREGUJMY ODPADY!

(Część 1.)

JAK SEGREGUJECIE W DOMU ŚMIECI?

W trosce o środowisko

W moim domu do segregacji śmieci przywiązuje się dość dużo uwagi. Każdą plastikową butelkę, torebkę czy opakowanie wrzucamy do oddzielnej reklamówki, a plastikowe korki do innej reklamówki. Wszystkie plastiki są wcześniej zginiatane przez moich rodziców tak, aby odpady zajęły jak najmniej miejsca. Kiedy reklamówka z plastikami jest pełna, tata wyrzuca całą jej zawartość do odpowiedniego pojemnika. Korki oddajemy ludziom, którzy je zbierają, np. siostrze zakonnej i nauczycielkom ze szkoły.

Stare gazety i inne papierowe rzeczy odkładamy w jedno miejsce. Makulatura przydaje się czasem np. do szkoły, więc jeśli potrzebna jest mi jakaś gazeta, na pewno ją w domu znajdę. Z pozbywaniem się makulatury jest podobnie jak z plastikami – rodzice wrzucają wszystko do odpowiedniego pojemnika.

Wszelkie inne odpady, takie jak metal i odpadki organiczne nie są przez nas segregowane. Czasem segregujemy szkło, ale w naszym domu nie używa się dużo szklanych rzeczy, np. butelek.

Ola Nowak

Wszystko się przydaje

W moim domu segregujemy odpady. Butelki zgniatamy i do torby, a korki do koszyka.

Pudełka, kartki i inne papierowe rzeczy, umyte opakowania po jogurtach, kefirach, serkach wykorzystuję do ciekawych prac plastycznych. U nas na świetlicy takie rzeczy zawsze się przydają, a także wykorzystuję je do przygotowywania szkolnych projektów.

Za małe i niezniszczone ubrania mama wrzuca do specjalnych kontenerów.

Monika Szymańska



▲ Pojemniki do segregowania śmieci w naszej szkole.

JAK POWINNO SIĘ SEGREGOWAĆ ŚMIECI?

Nazwać, wrzucić i wyrzucić

Śmieci trzeba zawsze segregować, czyli wrzucać do odpowiednich pojemników w miejscach publicznych. W domu natomiast można założyć sobie tzw. domową segregację. Najpierw robimy z kilku kartonów nasze domowe kosze na śmieci. Kartony podpisujemy nazwami: szkło, papier, plastik, metal. Potem codziennie wyrzucamy śmieci do odpowiedniego pojemnika, a kiedy zbierze się ich sporo, to wyrzucamy do wielkiego pojemnika na dworze.

Paulina Dobrzycka

Kolorowe odpady

Wszystkie śmieci należy wrzucać do odpowiednich pojemników: rzeczy zrobione z papieru do niebieskiego pojemnika na papier, zrobione z plastiku – do żółtego pojemnika na plastik; zrobione ze szkła – do zielonego pojemnika na szkło.

Pozostałe śmieci wrzucamy do osobnego pojemnika.

Paulina Stefaniak

Wypowiadali się uczniowie klasy 6c.

Więcej informacji na temat ustawy śmieciowej i sposobów segregowania śmieci w czerwcowym numerze gazetki.

Czy dobrze znasz język angielski?

POLISH YOUR ENGLISH!

Clothes and accessories

Uzupełnij krzyżówkę nazwami ubrań i akcesoriów. Zapisz hasło.

3-letter words: cap, hat, tie, top

4-letter words: belt, coat, suit, vest

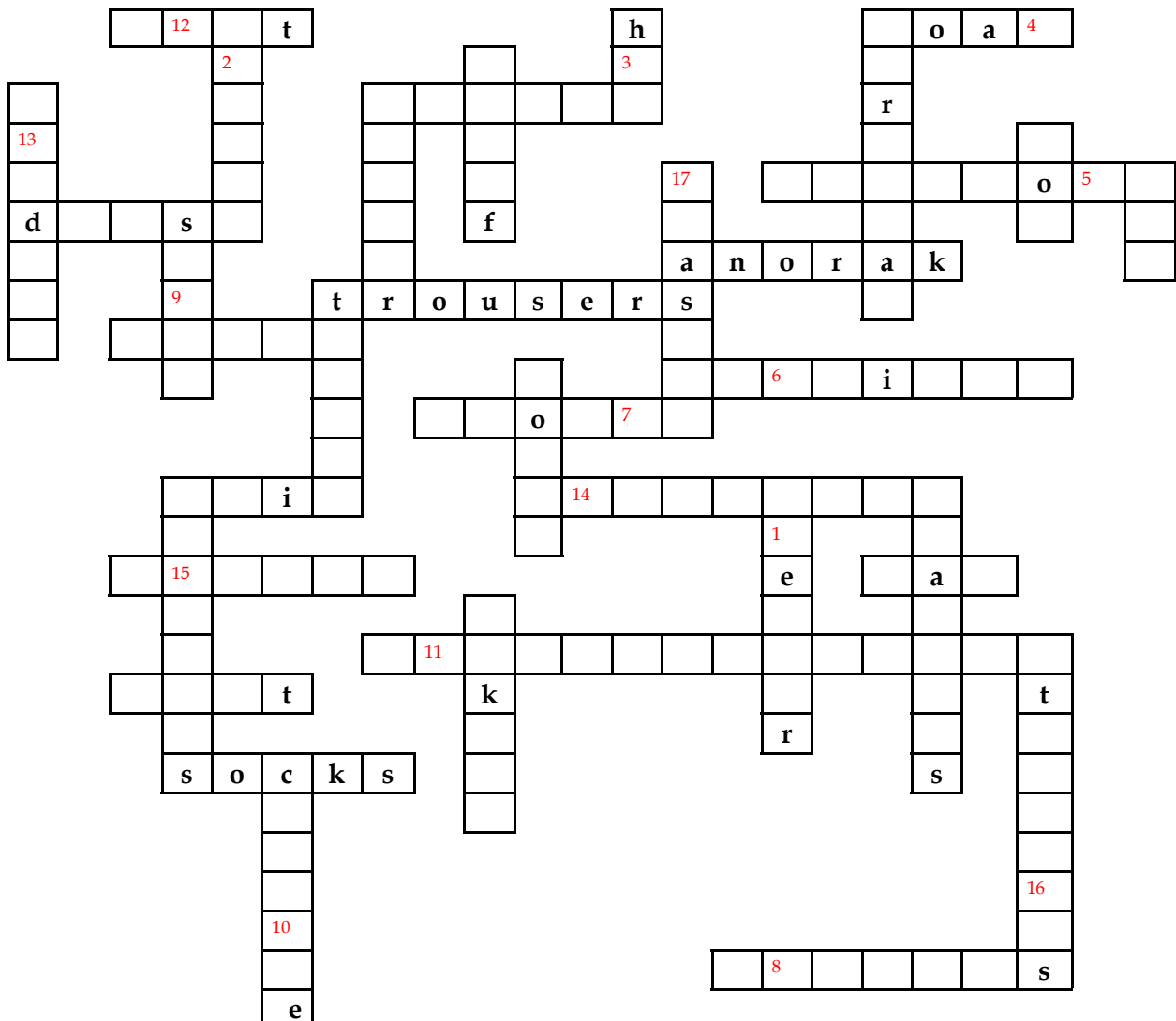
5-letter words: anorak, bikini, boots, dress, jeans

6-letter words: gloves, scarf, shoes, shorts, socks, jacket, jumper, tights, T-shirt

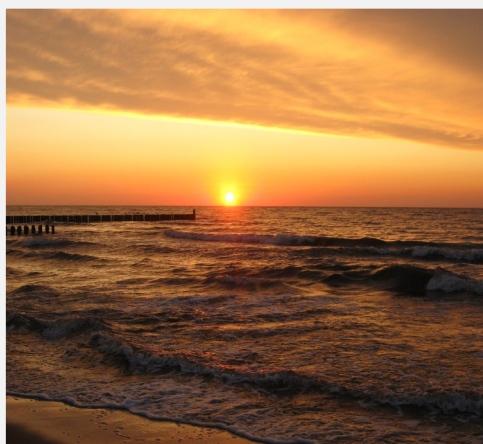
7-letter words: costume, cardigan, glasses, sandals, sweater, pyjamas

8-letter words: earrings, raincoat, slippers, trainers, trousers

9-letter words: stockings, tracksuit



Opracowała: Olga Stojanowska (nauczyciel)



fot. Mariola Siedlecka /Creative Commons by 2.0

ZAGADKA FOTOGRAFICZNA

◀ Podaj tytuł i autora książki, z którą kojarzy się zdjęcie.

ROZWIĄZANIE KWIETNIOWEJ ZAGADKI FOTOGRAFICZNEJ:

Hans Christian Andersen „Stokrotka” ▶



Nagrody za poprawne rozwiązanie zagadek z kwietniowego numeru gazetki otrzymują Joanna Staszewska (4a) i Zuzanna Szymańska (5c).

ZŁOTA MYŚL NA CAŁE ŻYCIE:

Czego się nauczysz, tego Ci ogień nie spali, woda nie zabierze, złodziej nie ukradnie.

Przysłowie polskie

OD REDAKCJI:

W czerwcowym numerze, m.in.:

⇒ **TROPEM TAJEMNIC PRZESZŁOŚCI
BŁOŃSKIEGO RATUSZA.**

⇒ **NASZE PLANY WAKACYJNE.**

Czekamy na Twoje ciekawe informacje
lub zdjęcia na ten temat: diamir72@o2.pl

Zastrzegamy sobie prawo do skracania
i zmian w przekazanych tekstach
oraz do nadawania tytułów.

Na Wasze prace czekamy do 15 czerwca.

Rozwiązania zadania specjalnego ze str. 12, krzyżówki
ze str. 19 i zagadki fotograficznej można przekazywać
do 20 czerwca do pań bibliotekarek.

Czekamy też na odpowiedzi na pytania: --

Co stało się z zaginioną salą nr 11?

- Dlaczego w roku szkolnym 1999/2000 w naszej szko-
le były klasy ósme, a nie było ani jednej klasy siódmej?

**Zapraszamy do uczestnictwa w warsztatach dzienni-
karskich w przyszłym roku szkolnym!
Zgłoszenia u p. Marioli Siedleckiej (SP2, sala nr 17).**

STOPKA REDAKCYJNA

Redaktor naczelna: Aleksandra Kłobukowska

Zespół redakcyjny: Adam Szczygiel, Magda Król, Karolina Siedlecka, Kamil Rozenek,
Amelia Szarblewska, Gabriela Bracik, Dominika Wałęka, Michał Gutowski

Opiekun redakcji: Mariola Siedlecka

Adres redakcji: Szkoła Podstawowa nr 2 z Oddziałami Integracyjnymi im. Janusza
Korczaka ul. Narutowicza 21, 05 – 870 Błonie; tel. (22) 725 – 32 – 60

Kontakt: diamir72@o2.pl

Spotkania redakcji: czytelnia, czwartek, godz. 15.10

Archiwalne numery naszej gazety znajdziesz na stronie szkoły: www.sp2.blonie.pl